Czasopismo Społeczności Lokalnej
Gminy Mirsk i okolic

# Izery

Wyd. czerwiec 2009, nr 10 Cena: 1,90 zł Nakład: 500 egz. ISSN: 1899-8313

W czerwcowym numerze:

Podwójny jubileusz
Izerski szczyt
Polaku, wybierz się sam!
Dni Wallensteina
Nieszczęśliwa powódź roku 1702
Średniowieczne manewry na zamku Grodno
Z rodzinnego archiwum (cz. 5)
Orle
Obszary Natura 2000
Amigos, Ziemia Izerska wzywa!
Unia Izerska
Festyn gimnazjalny 2009
Dzięcioł pstrokaty
Warzywa na stół
List otwarty
Na działce i w ogrodzie
„Brudna miłość"
Żubry w Izerach
Muzy Kant
Krzyżówka magiczna
Wakacyjny kalendarz kulturalny

fot. Feliks Chojnacki

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju
Pogórza i Gór Izerskich "Zakwisie"

www.zakwisie.pl

## Podwójny jubileusz

**Czerwiec jest miesiącem szczególnym dla wieloletniego proboszcza mirskiej parafii ks. prałata Tadeusza Jordanka. W czerwcu ksiądz prałat obchodzi zarówno urodziny jak i rocznicę święceń kapłańskich.**

*Ks. Tadeusz Jordanek w czasie uroczystej mszy w gryfowskim kościele w otoczeniu nowo wyświęconych księży.*

Ks. Tadeusz Jordanek urodził się 2.06.1924 roku w Kętach, gdzie się wychowywał, był ministrantem i ukończył szkołę podstawową. W roku 1937 przyjął z rąk kardynała Sapiehy bierzmowanie i wówczas zrodziło się powołanie kapłańskie. W 1939 roku młody Tadeusz został przyjęty do klasztoru ojców oblatów i rozpoczął nowicjat, który przerwał wybuch wojny. W kwietniu 1942 roku został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec, gdzie pracował u bauera a później dorywczo w handlu owocami i warzywami. W roku 1945 k trafił do Tanwaldu i pracował tam na tokarce, robiąc m. in. przody do rakiet V1 i V2.

Po zakończeniu wojny wrócił do Kęt, ukończył gimnazjum i liceum, poczym rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. W roku 1954 przyjął święcenia kapłańskie i pracował jako wikariusz w Głuszycy koło Wałbrzycha. Następnie trafił kolejno do Oleśnicy i Wabienic. W 1976 roku, na prośbę biskupa wrocławskiego, Ksiądz Prałat przybył do Mirska i tutaj pełnił swoją posługę kapłańską 29 lat w wielkim poświęceniu dla parafii, ludzi i miasta.

14 czerwca br. w kościele parafialnym w Gryfowie Śląskim odbyła się uroczysta Msza św. z okazji 85 rocznicy urodzin i 55 rocznicy przyjęcia święceń kapłańskich. Mszę celebrował dostojny jubilat ks. prałat Tadeusz Jordanek w asyście nowo wyświęconych księży (neoprezbiterów). Po mszy licznie zgromadzone delegacje z Gryfowa i Mirska dziękowały za dotychczasową posługę, życząc zdrowia i dalszych potrzebnych sił na kolejne lata. Obecnie Ksiądz Prałat jest najstarszym księdzem w diecezji legnickiej i mieszka w Domu Księdza Emeryta w Legnicy. Ale już niedługo. Jak zapewniał ksiądz dziekan jest już przygotowane mieszkanie dla księdza Jordanka w Gryfowie Śl. i w najbliższych dniach planowana jest przeprowadzka.

W imieniu całej redakcji *Izerów* życzymy Drogiemu Jubilatowi wszelkiej pomyślności, optymizmu i energii potrzebnej do dalszego pełnienia posługi kapłańskiej.

*Bartosz Kuświk*

*Delegacja OSP i Podgórzan składająca życzenia Jubilatowi*

## Izerski szczyt

**6 czerwca 2009 r. był dżdżysty i wietrzny, prawdziwie izerski. Nie nastrajał do spotkań w plenerze. W tym właśnie dniu z inicjatywy Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Pogórza i Gór Izerskich „Zakwisie" miało miejsce ważne na mapie działań społecznych spotkanie organizacji i stowarzyszeń funkcjonujących na tym terenie.**

Na strzelnicę myśliwską w Mroczkowicach przybyli członkowie, zarządy i prezesi następujących stowarzyszeń i organizacji:
-Euro-Partner,
- LGD Partnerstwo Izerskie,
-Towarzystwo Izerskie,
-Unia Izerska,
- Koło Myśliwskie „Wieniec",
-Pod Kamienickim Grzbietem,
- Zdolna Dolna ze Szklarskiej Poręby Dolnej
- Stowarzyszenie „Zakwisie".

*Prezes Towarzystwa Izerskiego- Stanisław Kornafel i prezes Zakwisia- Andrzej Woźniak w trakcie zawierania porozumienia.*

Nieobecnym usprawiedliwionym był Pan Arkadiusz Lipin- redaktor naczelny: www.goryizerskie.pl.

Warto odnotować obecność Pana Andrzeja Plocha (wydawcy *Karkonoszy*) w asyście dziennikarzy.

Całkiem spontanicznie i nie do końca w zgodzie z zaplanowanym porządkiem zaczęliśmy od rozpalenia ogniska, którego blask zaczął samoistnie integrować zaproszonych gości. Chyba nikt nie lubi sztywnych spotkań i nie trzeba było się specjalnie starać, aby nasze grono poczuło się tu dobrze.

Spotkanie oficjalnie otworzył Prezes „Zakwisia" pan Andrzej Woźniak. Przywitał zebranych, podziękował za przybycie i zaprosił do zabrania głosu **panią Bożenę Mulik – Prezesa Stowarzyszenia *LGD Partnerstwo Izerskie***.

Ta niepozorna, skromna osoba, zasypała nas w krótkim czasie taką ilością informacji o swojej kilkuletniej działalności, że starczyłoby ich na osobny artykuł. Wspomniała mimochodem o kilku inicjatywach związanych z pozyskaniem środków unijnych na różnorakie projekty z przeznaczeniem na nasz teren i o rysujących się obecnie możliwościach. Otrzymaliśmy również informację na temat projektu „Lider +" oraz na temat „11-tki Izerskiej". Poruszyła też tematy lżejsze, zahaczające o kulinaria, czyli o sukcesie wpisania na listę produktów tradycyjnych „Świnki pieczonej po zaciszańsku" i „Czarnych gołąbków krużewnickich".

**Pani Teodora Buksa - Prezes Stowarzyszenia *Euro-Partner* z Kwieciszowic** opowiedziała o swoim największym osiągnięciu - udziale w projekcie Leonardo da Vinci na lata 2004-2009. Małe stowarzyszenie z izerskiej wsi udanie konkurowało z Politechniką Wrocławską i Komendą Główną Policji z Warszawy. Dzięki nasze-

mu stowarzyszeniu wyjechało za granicę wielu mieszkańców naszej gminy. Słuchaczom zapadły w pamięć te słowa: *Chciałabym, aby zawiązała się między nami współpraca i partnerstwo. W każdej z naszych organizacji jest grupka osób działających aktywniej niż inni. Połączenie ich wysiłków może zaowocować nową jakością.*

**Pani Anna Morawska-Kruk - Prezes Stowarzyszenia *Unia Izerska***: *Stowarzyszenie ma siedzibę w Przecznicy, ale w jego skład wchodzi również wiele osób z powiatu lubańskiego. Jego członkami są głównie ludzie, którzy zauroczeni pięknem tej ziemi, przenieśli się tutaj z dużych miast. Chcielibyśmy we współpracy z wieloletnimi tutejszymi mieszkańcami znaleźć nową formułę na życie i pracę. Mamy nadzieję, że będzie nią Ekomuzeum. Ta nie dość udana nazwa została przejęta od innych krajów Europy Zachodniej.*

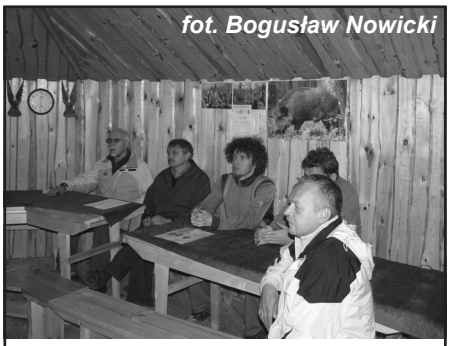

*Członkowie „Zakwisia" i Gospodarz obiektu- p. Zbigniew Dragunowicz.*

*Działają one skutecznie od 20 lat we Francji, Niemczech i wielu innych krajach, w Polsce od 10-ciu. Ekomuzeum to sieć rozproszonych w terenie obiektów, które tworzą „żywą" kolekcję, obrazującą wartości przyrodnicze i kulturowe regionu oraz dorobek jego mieszkańców. Jego celem jest zachowanie i eksponowanie lokalnych tradycji i form gospodarowania, charakterystycznego rzemiosła czy sposobu życia poprzez prezentacje, warsztaty, czy pokazy dla turystów, organizowane przez mieszkańców regionu. Mamy nadzieję, że na tym terenie powstanie sieć obiektów, które dzięki wspólnej promocji, będą stanowiły całościowy produkt turystyczny.*

**Pani Katarzyna Andrzejewska - Prezes Stowarzyszenia *Pod Kamienickim Grzbietem***: *Na naszym koncie mamy utworzenie nowych szlaków i ścieżek edukacyjnych w Antoniowie i Chromcu, a także szkolenia i festyny dla młodzieży. W obecnej chwili działamy spokojniej i na mniejszą skalę. Koncentrujemy się na systematycznej pracy z dziećmi w świetlicy wiejskiej. Prowadzimy tam zajęcia plastyczne i teatralne. Spotykają się w tym miejscu również kobiety, tworząc grupę, którą nazwaliśmy Baby Izerskie. Wykonujemy głównie szklane mozaiki, ale pracujemy także techniką decoupage. Skupiamy się na działaniach w skali, która nas nie przerasta, ale jesteśmy otwarci na współpracę.*

**Pan Przemysław Wiater - Prezes działającego od dwóch miesięcy stowarzyszenia *Zdolna Dolna*** ze Szklarskiej Poręby Dolnej: *Szklarska Poręba Dolna to do niedawna zapomniana część miasta, położona z dala od głównych szlaków turystycznych. Kilkanaście osób tworzących stowarzyszenie podjęło próbę wyciągnięcia z marazmu zamieszkujących to miejsce ludzi. Działamy, przy wsparciu władz, w świetlicy środowiskowej. Dzięki m.in. naszym staraniom w niedługim czasie zostanie otwarty Waloński Szlak przebiegający przez Szklarską Porębę Dolną. Jesteśmy jeszcze na początku drogi, ale mamy zakusy na jakieś szersze przedsięwzięcie.*

**Pan Zbigniew Dragunowicz - Prezes Koła Myśliwskiego „Wieniec" ze Świeradowa Zdr**: *Jesteśmy właścicielem strzelnicy, położonej na obszarze około 10-ciu hektarów. Na ukończeniu jest tzw. część kulowa. Wykorzystaliśmy dość pokaźne kwoty wyłożone z własnej kieszeni i darowizn sponsorów. Chcemy ją rozbudować do takich rozmiarów, aby można było tu przeprowadzać pełne zawody myśliwskie (wielobój strzelecki w siedmiu konkurencjach). Jestem mile zaskoczony, że na tym terenie działa tyle stowarzyszeń, które propagują kulturę, tradycje i starają się o rozwój tego regionu. Obiecuję, że jeżeli któraś z waszych organizacji zechce skorzystać z naszej gościny, to już w tej chwili zapraszam.*

**Pan Stanisław Kornafel - Prezes Towarzystwa Izerskiego z siedzibą w schronisku Orle**: *Stowarzyszenie inicjuje i popiera działania na rzecz krzewienia idei ekologicznych oraz popularyzacji wiedzy historycznej dotyczącej obszaru Gór Izerskich. Ze względu na bliskość granicy współpracujemy z towarzystwami działającymi na terenie Czech i Niemiec.*

*Nasze najważniejsze inicjatywy to:*

*1. Budowa mostku na Izerze łączącego czeską miejscowość Jizerka, a także organizacja w tym miejscu przejścia granicznego.*

*2. Znakowanie szlaków pieszych i rowerowych.*

*3. Organizacja imprez turystycznych i rekreacyjnych np. Bieg Izerski, Bieg Retro, Wiosna w Górach, Pożegnanie Lata i inne.*

*4. Zabiegnie o powstanie Ośrodka Sportów Psów Zaprzęgowych w pobliżu Szklarskiej Poręby.*

**Pan Andrzej Woźniak - Prezes „Zakwisia"**: *Jesteśmy chyba najstarszym stowarzyszeniem z tutaj zebranych. Istniejemy od 2001 roku.*

*Rozpoczęliśmy od organizacji festynów rodzinnych. Zaangażowaliśmy się też w promowanie i nagradzanie, w chociaż symboliczny sposób, ludzi działających na rzecz rozwoju naszych urokliwych okolic. Staramy się ich dostrzec i uhonorować, wręczając nagrodę „Izerski Kryształ". Kolejną inicjatywą jest konkurs fotograficzny (chyba już 5 edycja), organizowany pod hasłem „Skarby Izerów". Prace eksponowane są w okolicznych miejscowościach: Świeradowie Zdr., Gryfowie Śl., obecnie na Orlu, ale do Mirska nie dostaliśmy zaproszenia.*

*Naszym największym sukcesem, ale „nieskonsumowanym", jest inicjatywa i znaczny udział w powstaniu budynku użyteczności publicznej w Rębiszowie. Znakomitym przykładem medialnego eliminowania „Zakwisia" przez władze gminy było pominięcie zaproszenia dla naszej koleżanki na otwarcie obiektu. Ona właśnie napisała projekt i znalazła źródło jego finansowania w województwie. Po mojej interwencji w ostatniej chwili zostało ono wysłane.*

*Kolejny przykład, to odmowa przez, te same władze, pomimo postanowienia Zebrania Wiejskiego w Rębiszowie, nadania temu budynkowi nazwy „Dom Izerski."*

*Ostatnie nasze przedsięwzięcie to powołanie do życia czasopisma „Izery".*

**Bogusław Nowicki - wiceprezes „Zakwisia", red. naczelny *Izerów***: *Pragnę uzupełnić wypowiedź mojego przedmówcy. Ważnym punktem w działalności stowarzyszenia jest włączenia się w struktury Mirskiego Klubu Izerskiego, który zasilił je mocnym składem. Klub istnieje nadal jako sekcja sportowo-rekreacyjna „ Zakwisia"*

*I jeszcze słów kilka o czasopiśmie. Wyrosło ono z potrzeby przełamania monopolu informacyjnego w naszej gminie, a także chęci popularyzowania wśród mieszkańców historii tych ziem oraz informowaniu o ich niewątpliwych walorach turystyczno-krajoznawczych. Pragniemy, aby było ono pozbawione cenzury, czasami krytyczne, ale na odpowiednim poziomie. Chcielibyśmy, aby stało się ono platformą współpracy dla organizacji i stowarzyszeń działających na tym terenie. Każde z nich działa w swojej niszy, borykając się z pewnymi ograniczeniami. To spotkanie, do którego doprowadziliśmy, ma dać nowy impuls każdemu i zaowocować twórczą współpracą, co chyba się już na naszych oczach dzieje.*

Po wystąpieniach przyszedł czas na uroczysty moment zawarcia porozumienia o współpracy z pomiędzy Towarzystwem Izerskim a stowarzyszeniem „Zakwisie". Po złożeniu stosownych podpisów przez władze obu organizacji oraz uwiecznieniu tego faktu na zdjęciu rozwinęła się spontaniczna rozmowa o możliwości rozszerzenia tego aktu na innych uczestników konferencji. Postanowiliśmy doprowadzić do tego w możliwie najkrótszym czasie.

Po oficjalnej części nadszedł czas na spotkanie towarzyskie. Można było omówić wiele tematów w mniejszych gronach.

Spotkanie, zorganizowane spontanicznie, bez tzw. „odgórnej inicjatywy" dodało uczestnikom nowej energii do działania i natchnęło nowymi pomysłami. I już na koniec ostatnie przesłanie:

My nie tworzymy jakiejś hermetycznie zamkniętej grupy. Jeżeli ktoś ma ochotę na różnego rodzaju działania, ale i również na wspólną zabawę, to serdecznie

*Bogusław Nowicki*

## Polaku, wybierz się sam!

**Na samym początku chciałabym uprzedzić, że w tym artykule nie znajdziecie Państwo danych statystycznych, liczb i procentów (jednej liczby nie licząc). Nie pojawią się tutaj również nazwiska lub nazwy własne partii (i tak, jako społeczeństwo z gruntu dobrze poinformowane, wszyscy będziemy wiedzieć o kogo i o co chodzi). Krótko mówiąc – nie ma tu nic oprócz pewnych obserwacji i jak najbardziej subiektywnego zdania autorki.**

Podobno Polska od pięciu lat znajduje się w Unii Europejskiej. Podobno mamy wpływ na kształtowanie naszej europejskiej rzeczywistości. Podobno 7 czerwca 2009 od godziny 8.00 rano do 10.00 wieczorem komisje okręgowe były gotowe na przeprowadzenie wyborów do Europarlamentu. Wykorzystanie słowa „podobno" jest jak najbardziej zamierzone i celowe, ponieważ „podobno" powtórzeń używa się, by odpowiednio podkreślić pewne treści.

Większa część społeczeństwa nie poszła na wybory – to fakt, który zostaje zakomunikowany opinii publicznej zawsze na następny dzień po wyborach. Informacja o wyborach do Parlamentu Europejskiego została ogłoszona już jakiś czas temu. Było to na tyle dawno, że można by przypuszczać, że nastąpił chwilowy zanik pamięci ludzi mających ukończony osiemnasty rok życia. Mimo to winą za niską frekwencję nie można obarczyć jednodniowej sklerozy, ponieważ media regularnie i w dość nachalny sposób przypominały o tym, że wypada spełnić swój obywatelski obowiązek. Wykorzystując więc słynną metodę dedukcji, propagowaną przez niejakiego Arthura Conan Doyla, dochodzimy do wniosku, że powodów braku wyborców musiało być więcej. Może pogoda w dniu wyborów musiała skutecznie powstrzymać głosujących przed wyjściem z domu. Jednak to też nie mógł być jedyny powód, ponieważ mimo braku słońca, deszcz straszył tylko do południa. Poza tym nie wyobrażam sobie, żeby ktoś czatował przy budynkach, w których rezydowały komisje od 8.00 rano tylko po to, by zakreślić na kartce jeden krzyżyk. Oczywiście zawsze można powiedzieć, że ciśnienie było niedobre i to w dodatku niedziela, a sobota była ciężka, więc kilka powodów dla malkontentów już się znalazło.

Z czystej ciekawości postanowiłam dowiedzieć się również, jak duża była frekwencja wśród młodzieży. Informacje, które uzyskałam jednoznacznie wykazały, że prawdopodobnie 7 czerwca puby i restauracje były pełne cierpiącej na syndrom „wczorajszości" młodzieży, albo też na Vivie i MTV pokazywano jakieś niezwykle ciekawe nagrania z koncertów. Chociaż pewnie część po prostu postanowiła poprzeciągać serwery portali internetowych i pooglądać filmy na YouTubie.

Z czym wiąże się to wszechobecne zniechęcenie i obojętność? Zapewne będzie to głównie przekonanie o swojej bezsilności wobec paskudnego systemu, brak jakiejkolwiek wiary w to, że można jeszcze pewne rzeczy zmienić oraz prosty brak nazwisk, które wydawałyby się na tyle godne zaufania (czyt. znane i cenione), by warto było podnieść się z wygodnej kanapy i poświęcić interesujący(?) film. Jestem w stanie zrozumieć takie podejście u starszej części społeczeństwa, która z takim dylematem musiała sobie radzić już nie jeden raz, a każda decyzja o głosowaniu w późniejszym czasie okazywała się dużym rozczarowaniem .

Nie jestem jednak w stanie zrozumieć tego absolutnego braku zainteresowania ze strony młodzieży, która dopiero od niedawna może wylegitymować się dowodem i powiedzieć, że jest pełnoletnia. Dla mnie było to pierwsze głosowanie. Poszłam na nie po to, by potem nie pluć sobie w brodę, że znów ktoś inny decyduje za mnie. Być może chciałam też poczuć się „dorosła", choć przyznam, że jakoś nie poczułam zbyt wielkiej różnicy, kiedy już wrzuciłam kartę do skrzynki. Oprócz tego odezwało się we mnie też poczucie obowiązku i pewne wpajane mi przez długi czas ideały.

Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że nie wszyscy muszą być romantykami, wierzącymi w „jedyną, słuszną" demokrację (rzekomo ustrój najlepszy z najgorszych, bo każdy ma jakieś niedociągnięcia i luki).

Dłuższy czas zajęło mi dojście do wniosku, iż dowód nie służy tylko ułatwieniu nam życia w urzędach, na przejściach granicznych czy w monopolowym. Teoretycznie ma on świadczyć o tym, że jesteśmy już osobami dorosłymi, odpowiedzialnymi za siebie i za swoje czyny, potrafiącymi podejmować samodzielne decyzje. Ale tylko teoretycznie – póki mamy pod ręką rodziców, możemy sobie pozwolić na bycie dziecinnymi, ile tylko chcemy (cóż – to prawda, że dużo zależy od tego jakich mamy rodziców, ale w tej dywagacji to nie to jest problemem koronnym).

Podczas analizy informacji od razu nasuwa się wniosek, że młodzież nie ma ochoty dorastać. Na dodatek jest nam wszystko jedno, jacy ludzie będą mieli wpływ na pewne sprawy związane z naszą przyszłością i to jest chyba najgorsze. Nie interesuje nas polityka, nie interesuje nas ekonomia i gospodarka, bo po co? Przecież mamy od tego naszych rodziców – oni to załatwią. Niestety rodzice stracili już nadzieję na zmiany i poddali się swojej codzienności, która mija im powoli i bez tzw. światowych problemów.

Osobiście sądzę, że najlepiej jest brać sprawy we własne ręce, bo naszych problemów nikt nie rozwiąże lepiej od nas samych. Poza tym, kiedy nie wybiorą osoby, na którą stawiałeś, zawsze możesz powiedzieć, że wszystko co złe, to nie twoja wina. Jeśli jednak zawiedziesz się na swoim kandydacie, nie będziesz zrzucał winy na pozostałych. Całkiem dobre rozwiązanie dla osoby (względnie) dorosłej, prawda?

I na koniec taka mała ciekawostka: kiedy w starożytnych Atenach ktoś nie korzystał ze swoich praw i nie wypełniał obowiązków, zostawał pozbawiony praw, które „przecież i tak nie były mu potrzebne". Ciekawa jestem, co by było, gdyby i u nas wprowadzono podobne metody?

*Katarzyna Telingo*

# Dni Wallensteina

**W połowie maja odbywają się w mieście Frydlant w Czechach uroczystości Waldsztejna. Dowiedziałem się o nich przypadkiem, a zapewniano mnie, że warto tam się udać.Ponieważ odległość od Mirska wynosi ok. 25 km, pogoda słoneczna i bez wiatru, dlaczego nie rowerem?**

Na trasie do Frydlantu jedyne poważniejsze górki znajdowały się po stronie polskiej, na obszarze Czerniawy. Po przekroczeniu granicy – z górki lub po równym. Rzuca się w oczy zwłaszcza „niedobór" dziur w jezdni, co jednakże nie jest uciążliwością.

*Oddział Muszkieterów.*

Przejazd przez Nove Mesto, chwila odpoczynku na rynku i dalsza jazda drogą na Frydlant. Pogoda idealna do rowerowych podróży – słoneczna z lekkim wiaterkiem. Po dojechaniu do miasta udałem się na zamek, cena biletów jednakże moje chęci zwiedzenia zamku tego dnia skutecznie przepłoszyła. Dla zainteresowanych – wycieczki w języku polskim o 13.30: główna trasa - 190 koron, zbrojownia – 160 koron. Razem 350 koron i prawie 3 godziny zwiedzania. Przedsmakiem dalszych atrakcji było dwóch żołnierzy w uniformach wzorowanych na XVII-wieczne. Następnie dojechałem do frydlantskiego rynku, na którym rozłożyło się bez liku straganów, ogródków piwnych, grillów, punktów reklamowych oraz duża estrada, na której wtedy akurat prezentował się Sacromont z popisami kuglarskimi. Jednakże aby na wspomniany rynek wejść, należało uiścić 80 koron, za które otrzymywało się rodzaj wejściówki w formie opaski na nadgarstek. Nieopodal rynku w parku miejskim stało miasteczko namiotowe, w którym obozowały grupy rekonstrukcyjne, biorące udział w obchodach uroczystości Waldsztejna.

Kilka słów na temat samego Waldsztejna, znanego w Polsce jako Albrecht Wallenstein.

Był to wielki wódz wojsk cesarskich w okresie wojny trzydziestoletniej. Jeszcze przed tą wojną oddał usługi przyszłemu cesarzowi Ferdynandowi II Habsburgowi. Po zajęciu dóbr przez czeskich rebeliantów, udał się do Wiednia, gdzie z własnych środków wystawił pułk ciężkozbrojnej jazdy. W latach 1622-1625 po serii sukcesów zajmuje w północnych Czechach teren nazwany Friedlandem. Od 1626 roku dowodzi już 30-tysięczną, później 50-tysięczną armią. W 1627 r. wypiera protestantów ze Śląska. We wrześniu 1630 roku, na skutek intryg na dworze cesarskim został odsunięty od dowodzenia, jednak już w 1632 roku cesarz stawia go na czele armii, którą uderzono na siły Saksonii i Szwecji. W 1633 roku dało się zauważyć chęć zmiany strony, co zaowocowało wydaniem 24 stycznia 1634 roku cesarskiego rozkazu pozbawiającego Wallensteina dowództwa; 18 lutego tego roku postawiono mu zarzut zdrady stanu. 25 lutego 1634 toku został zamordowany w Chebie przez wiernych cesarzowi oficerów.

Istnieją bliskie związki z Wallensteinem i rodem Schaffgotschów. Dla Wallensteina stracił głowę - dosłownie - Hans Urlyk Schaffgotsch, ścięty 23 lipca 1635 roku w Regensburgu. Skonfiskowano też dobra Schaffgotschów, które częściowo zostały oddane dzieciom Hansa Urlyka po 1638 roku, lecz w opłakanym stanie. Wracając jednak w okolice frydlantskiego rynku – były to czasy trzech muszkieterów z powieści Dumas'a czy też Wołodyjowskiego z dzieł Sienkiewicza (choć słynny *Potop* był datowany nieco później). Właśnie wojska z tych czasów można było oglądać z bliska nawet, wręcz dotknąć, również zobaczyć w walce zainscenizowanej nieopodal miasta. Choć liczebnością grup rekonstrukcyjnych nie przewyższono np. inscenizacji bitwy pod Grunwaldem, widowiskowość starć, prezentacja musztry, salwy z dział i muszkietów były bardzo atrakcyjne. Parafrazując imć Zagłobę: „Warto, warto, po trzykroć warto!".

*Historia kontra nowoczesność.*

Ogólnie o całej imprezie sobotnio-niedzielnej, 15-17 maja, z nadzwyczaj bogatym programem: w sobotę od 8.45 do 22.30, z muzealną nocą i fajerwerkami oraz inscenizacją bitwy o 15.00; w niedzielę od 9.00 do 18.15, z inscenizacją bitwy o 14.00, program liczył kilkadziesiąt pozycji!

Przy powrocie postanowiłem skorzystać z czeskich kolei i dojechać do Jindrichovic lokalnym szynobusem. Po przestraszeniu policjanta moją łamaną angielszczyzną dowiedziałem się o lokalizacji stacji kolejowej. Odjazd szynobusu miał nastąpić za ok. 30 min, toteż było jeszcze dość czasu na spłoszenie kolejarza moim angielskim, zakup biletów (37 koron + 25 za rower) i załadowanie się do wagonu. Po 40 minutach byłem już w Jindrichovicach, z których trasą dawnej linii kolejowej w ciągu godziny dojechałem do Mirska.

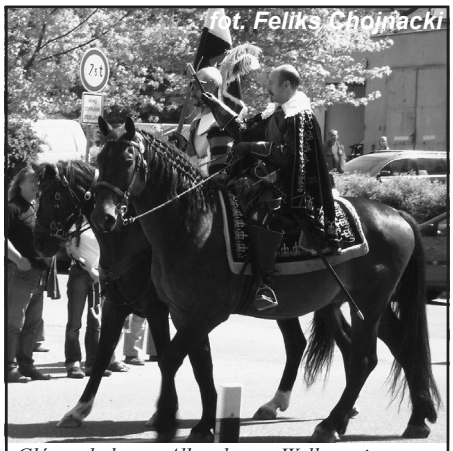

*Główny bohater- Albrecht von Wallenstein.*

Szkoda było jedynie tego, że pomimo niewielkiej odległości od naszego miasta nie spotkałem nikogo znajomego. Polaków było sporo, Niemców też, byli nawet Włosi. Wiem jednak, że do mojego kalendarza imprez, w których warto uczestniczyć uroczystość Waldsztejna jest wpisana na stałe.

*Feliks Chojnacki*

## Niszcząca powódź roku 1702

**W dniu 14 lipca 1702 roku w trakcie budowy wsi Boża Góra (Gotthardsberg), po długim okresie upałów, gdzieś około południa zrobiło się raptownie bardzo ciemno. Burza, która się rozpętała, zapadła wszystkim na długo w pamięci. Grad był wielkości jaj, w przeciągu bardzo krótkiego czasu pastwiska znalazły się pod wodą. Padało tak bardzo, że woda nie miała już gdzie odpływać. Pojawiły się strumienie w miejscach, gdzie nigdy ich nie było. Nagromadzone błoto, wyrwane drzewa i krzewy najpierw uformowały tamy, by później w postaci błotnej lawiny runąć z całą siłą w dół, pociągając za sobą wszystko.**

14 lipca-to była także rocznica ślubu ówczesnego sołtysa Jörga Hansa Ulrycha. W chwili kiedy ta fatalna burza się zaczęła, Jörg był u swoich teściów na Bożej Górze. Tam też chciał tę burzę przeczekać.

W pewnej chwili ujrzał przez okno jak błotna masa rusza w dół. Pomyślał błyskawicznie o swojej żonie Hedewig i córeczce Magdalenie, które pozostały w domu ( mieszkali w Kwieciszowicach, na stoku gdzieś pomiędzy obecnym domem P. Hercyk a sklepem P. Sadochów). Co sił w nogach popędził w dół góry, osłaniając głowę przed gradem. Wiatr parę razy spychał go w stronę płynącej w dół lawiny. Woda w postaci rwącego potoku wybrała sobie jako koryto – drogę.... Sołtys w końcu dotarł do miejsca, gdzie powinien stać jego dom. To, co ujrzał, to było tylko błoto i woda! Odwrócił się i zobaczył, że cały stok nie wygląda tak jak kiedyś. Jego dom i wiele innych zostało przez lawinę całkowicie zniszczone.

*Zdjęcie archiwalne z okresu międzywojennego przedstawiające zniszczenia tej miejscowości spowodowane przez powódź.*

Jörg zaczął poszukiwania. Parę resztek ścian, parę ledwo trzymających się belek, to było wszystko, co pozostało z jego domu. Padł na kolana i w tej pozycji, przedzierając się przez błoto szukał dalej. Nadzieja na odnalezienie Hedewig i Magdaleny żywych, malała z minuty na minutę. A ulewa nie ustawała... Już miał zrezygnować i poddać się, gdy ujrzał stopę... Ostatkiem sił odgrzebywał błoto do momentu, gdy ujrzał ciało swojej żony. Wtedy wszystko w nim pękło... Pochylony nad jej zwłokami powtarzał – „to przecież jest nasza rocznica...". Łzy płynęły po jego policzkach. W pewnej chwili posłyszał ciche kwilenie i wzrokiem odszukał źródło tego dźwięku. Pomiędzy kafelkami i belkami - w tym, co kiedyś było piecem, w małej wnęce odnalazł swoją córkę. Całkowicie wykończony wyczołgał się ze swoją córką w ramionach daleko od tego potwornego miejsca. Ze wsi przybyło paru mężczyzn i to w porę, bo Jörg zemdlał, całkowicie psychicznie i fizycznie wyczerpany. Przeniesiono go do ocalałej zagrody, gdzie po pewnym czasie doszedł do siebie.

Po tej tragedii Jörg Hans przeniósł się razem z córeczką do teściów na Bożą Górę. W trakcie wydostania zwłok Hedewig podeszło do niego paru mężczyzn z pytaniem, co mają zrobić - w trakcie przeszukiwań innego domu znaleźli oprócz ciał trzyletnią dziewczynkę i nie bardzo wiedzieli, co mają teraz z nią zrobić. Jörg Hans powiedział: „dzisiaj pożegnałem moją żonę i przyjmę tę dziewczynkę, zwana Anną do mojego domu jak swoją".

Do dzisiaj nie wiadomo, ile osób w czasie tej tragedii straciło życie. 9 domów, 3 stodoły i 15 scheffel ( czyli około 5 hektarów ) ziemi rolnych zniknęło wówczas z powierzchni ziemi.

*Erik Weijs*

## ŚREDNIOWIECZNE MANEWRY NA ZAMKU GRODNO

**Bractwo Rycerskie Zamku Grodno zorganizowało już po raz drugi Jarmark Średniowieczny, który w tym roku odbył się 16 i 17 maja. Z naszej gminy mamy bardzo dogodny dojazd w tę okolicę. O siódmej rano pociąg z Rębiszowa do Wałbrzycha Miasta z przesiadką w Jeleniej Górze. Dalej busem lub „pekaesem" do Zagórza Śląskiego i w 15 minut jesteśmy na zamku (powrót jest lustrzanym odbiciem przyjazdu).**

Zamek Grodno wybudowany został na szczycie wzgórza Choina (ok. 450 m n.p.m.) w północnej części Gór Sowich i wznosi się nad doliną Bystrzycy Świdnickiej (zwanej kiedyś Śląską Doliną). Jest on jednym z najbardziej malowniczo położonych zamków na Śląsku. Na wzgórzu znajduje się rezerwat krajobrazowy „Góra Choina" (pow. 19,13 ha). Pierwszy zachowany dokument świadczący o istnieniu zamku pochodzi z 1315 r. W tym czasie niemal cała południowa część Dolnego Śląska stanowiła własność utworzonego w 1290 r. księstwa świdnicko - jaworskiego. Zamek zachował wiele budynków, a w nich eksponowana jest ciekawa i bogata kolekcja muzealna. Jak na dobre zamczysko przystało posiada ckliwą acz „zalatującą" horrorem legendę: W dawnych czasach władca tych ziem miał córkę - młodą i piękną Małgorzatę. Osiągnęła ona już wiek (12-14 lat), w którym młoda panna była gotowa przejąć obowiązki żony i matki. Ojciec nie potrafił znaleźć odpowiedniego kandydata na męża, córka natomiast pogrążała się w

*Walczący rycerze.*

smutku, czekając na wybrańca. Pewnego razu na Zamek Grodno przybył młodzieniec, który poddany próbom Księcia, wykazał się odwagą, uczciwością i szlachetnością. Posiadał dobre urodzenie, ale był biednym człowiekiem i Książę nie wyraził zgody na małżeństwo. W tym samym czasie do Grodna zjechał właściciel

sąsiedniego zamku, człowiek bogaty, w wieku podeszłym (dobrze po 70-siątce). Dostojny sąsiad prosił o rękę Małgorzaty i Książę nie odmówił tego zaszczytu. Wyznaczono termin ślubu. Nieopodal Zamku wznosi się wysoka i groźna skała, zwana Kruczą. Tam też, ze swoim przyszłym mężem udała się na spacer Małgorzata. Umyślnie potknęła się i tracąc równowagę znalazła oparcie w swoim towarzyszu. Chwyciwszy go rękoma, pociągnęła starca w przepaść, przywierając jednocześnie do skały, aby nie podzielić losu własnej ofiary. Ojciec, stojąc na wieży zamkowej, obserwuje zajście, nakazuje pojmać córkę i skazuje ją na śmierć w lochu głodowym, gdzie szkielet nieszczęsnej leży do dziś.

Jarmark to zjazd kilku okolicznych bractw rycerskich z Głogowa, Zielonej Góry, Zagórza Śląskiego, Chojnowa. Młodzi ludzie, zakochani w dawnych czasach, własnoręcznie wykonują stroje, broń, narzędzia i potrawy. Dziedziniec zamku zamienia się w obozowisko z tematycznymi kramami i placem do inscenizacji historycznych. Na straganach można zaopatrzyć się w gliniane i drewniane naczynia, biżuterię, ubrania i tkaniny ekologiczne, broń – repliki i jarmarczny kicz dla dzieci, wydawnictwa

*Anna z Głogowa.*

historyczno-turystyczno-krajoznawcze. Handlują rzemieślnicy i artyści. Na arenie rycerskiej pojedynki wojów są niesłychanie wyczerpujące i chwilami zapierają dech w piersiach u widzów i walczących. W przerwach piękne dziewki tańczą z ocalałymi rycerzami. Bractwa świetnie współpracują. Na miarę swoich amatorskich możliwości widowisko trwające kilka godzin (z przerwami na kaszę gryczaną z mięsem w drewnianej misce i podpłomyki) wciąga magią przeszłości. Bractwa chętnie uczestniczą w widowiskach historycznych w całej Polsce i za granicą. Często robią to za zwrot kosztów i miskę strawy. Nie gardzą zarobkiem, ponieważ ich hobby jest zdecydowanie kosztowne. O kolejnych imprezach można się dowiedzieć z Internetu (wpisz w wyszukiwarkę hasło: turnieje rycerskie-kalendarium 2009).

*Białogłowy tańczące w kręgu.*

*Jola Szczepańczyk*

## Z rodzinnego archiwum (cz.5)

**Nadeszła pamiętna niedziela 17 września 1939 roku. Niedzielę tę będę chyba pamiętał nawet na łożu śmierci. Była w dalszym ciągu piękna pogoda. Fala uciekinierów jakby przeszła, wszystko uspokoiło się. Tylko na niebie przelatywały samoloty. Niemieckie już znałem, a oprócz nich pojawiły się jakieś nowe.**

Rano pasłem konia na koniczynie, na polu koło świętego Mikołaja. Konie przyprowadziłem do domu, przebrałem się i poszedłem do kościoła w Kretowcach. W kościele ludzi było niewiele, a ci, którzy byli, przedstawiali sobą jakąś złowrogą, jakąś ciszę przed burzą, przed mającymi nastąpić wydarzeniami. Ksiądz, odprawiający nabożeństwo, wraz z obecnymi wiernymi wzniósł modły w intencji Ojczyzny, walczących za nią. Po powrocie do domu błyskawicznie rozniosła się wieść, że wojska rosyjskie są na polach. Jedni mówili, że idą na pomoc bić Hitlera. Inni nic nie mówili, a swoje wiedzieli.

Nie jechali utartymi drogami. Drogę obierali sobie swoją – przez pola. Wygląd tego wojska był raczej mizerny. Umundurowanie liche. Zwykły żołnierz – wygląd przygaszony. Komisarze bardzo gadatliwi – widać dobrze nauczyli się przemówień, które mieli przekazać w nowo zdobytym kraju. Otóż ci polityczni oznajmili nam niedwuznacznie, że :… „Przyszli nas wyzwolić od jarzma polskich panów „ … Co to znaczyło, pokazać miało następne niecałe dwa lata. Armia była nad podziw zdyscyplinowana. Żaden z żołnierzy nie wszedł do domu. Jakkolwiek zdarzały się przypadki, że kupowali, ale płaciło się nie rublami, ale obligacjami pożyczki państwowej, a ponieważ nie znało się rubli, dawali się nabrać.

Ja osobiście też miałem małe przeżycie, bo przyglądałem się pochodowi tej armii w spodniach od mundurka gimnazjalnego z lampasami, co zostało uznane, że ja podlegam jako odmieniec, szczególnemu sposobowi postępowania z ich strony. Ale ktoś starszy wytłumaczył, że to strój ucznia, który nie powinien zasługiwać na żadną uwagę.

Przed tym dowiedzieliśmy się, że Korpus Ochrony Pogranicza, bardzo nieduży, został rozbrojony i wzięty do niewoli. Szczególnie ostro odnosili się do oficerów – wojskowych, a już jeśli wpadł w ręce policjant – to był rozstrzelany. I tak jeszcze broniła się Warszawa, a myśmy zrozumieli, że to koniec. Prasa, ta nowa, pisała o resztkach oporu polskich jednostek i o sprawnym ich likwidowaniu, przez dobrze wyszkoloną i wyposażoną armię niemiecką.

Na początku nie było dla mnie wątpliwości co do charakteru wydarzeń z 17.09.39. Nastąpił nowy rozbiór Polski – faktycznie tak było. Jednakże okupant też uzasadniał swój krok. Dwie sprawy dały mi do myślenia bardzo dużo. Jedna to – sprawa sprawiedliwości społecznej, na której, jak na fundamencie oparł swoje kroki, w moim mniemaniu okupant. A druga sprawa – dziejowej przynależności naszych Kresów Wschodnich.

Żyłem wśród ludzi biednych i wobec nich mówiłem, że jesteśmy okupowani, i oni potwierdzali to, ale w tonie tego potwierdzenia coś było, może ja byłem przeczulony, rodzaj satysfakcji potwierdzającej – „ widzisz, skończyły się czasy twojego bogactwa „. Biednemu wcale nie było lepiej, ale fakt, że nam było źle, że ja narzekałem, w jakiś sposób ich satysfakcjonował. Jak wspomniałem, przedtem ojciec mój dzierżawił 5 ha ziemi z resztówki po majątku ziemskim, od niejakiego Scharspiza. Całe te 5 ha ziemi było na zimę obsiane i to ja to robiłem – narobiłem się setnie. Nie wiem kiedy,

ale całą tę resztówkę podzielili między biednych. Nasze zasiewy diabli wzięli. Nikt z biorących obsianą ziemię nam nie współczuł, to jasne, ale we mnie zostało wrażenie doznanej niesprawiedliwości. Podzielili się. Zrozumiałem jedną rzecz, że na pewno nie wszyscy żałują odmiany, a już na pewno nie ci, którym spadła „manna" w postaci obsianego pola, że ludzie chcą żyć, że jeśli im ktoś coś daje, niech to będzie chała, on ma rację, moją pracą i mi powiedzieli – „niech cię szlag trafi". Przekonaj obdarowanego, że jest źle, że to w przyszłości się zemści, że zawsze za darmo nie będą dawali, że trzeba się wreszcie wziąć za robotę i nie czekać na mamonę. Nie ma silnych, taki z żadnych ust nie zrozumie, że to jest złe, jeśli mi się coś daje. Sowieci zastosowali starą metodę, pozwolić biednym na dużo z początku, żeby można ich później wziąć „za mordę'. Ja tutaj nic nie przesadzam – tak było. Przypominam sobie anegdotę, czy też ta anegdota zrodziła się na zdarzeniach faktycznych. Po przyjściu sowietów właściciel folwarku uciekł, czy też go przyłapali i zrobili z nim porządek. O tym decydowali ci, którzy czuli się przez „pana" pokrzywdzeni. Jego natomiast dobytek dzielili między siebie najbiedniejsi. Wynosili z mieszkań meble, wszystko, co po nim zostało. Dzielili się wszystkim, przy tym dochodziło do różnych nieporozumień. Nieraz jedną rzecz upatrzyło sobie dwu, albo więcej. Powstawały przy tym nieporozumienia. W czasie jednego takiego podziału wystawili do parku duże lustro ( tremo to się nazywało ). Ale nieszczęście chciało, że po parku chodziły krowy – jak równość, to równość – krowa zobaczyła swoje odbicie w lustrze, pomyślała, że to inna krowa, w dodatku robi to samo. Uważała, że to obraza i ostro natarła na przeciwniczkę. Co się stało z lustrem, pozostawiam domyślności czytelników.

Wspomniałem w anegdotce o tym, że kto chciał, decydował o losie innych. Była to dobrze obmyślana i zorganizowana instytucja, a jej ramieniem wykonawczym było NKWD, co w tłumaczeniu oznaczało – Ludowy Komitet Spraw Wewnętrznych. W poszczególnych dzielnicach, miastach, wsiach powstały Rady, egzekutywy, w skład których wchodzili ludzie, chcący się „odgryźć" – o takich tylko chodziło. To wszystko oczywiście odbywało się za przyzwoleniem ludu pracującego. Ta wola, wyglądała mniej więcej tak: zostało zwołane zebranie mieszkańców np. wsi, o niej będę mówił, ponieważ sam to przeżywałem i ze wsi pochodzę. Z rejonu tj. ze Zbaraża przyjeżdżali, myśmy nazywali, propagandyści, najpierw uzgadniali z zainteresowanymi kandydatury do takiej rady. Te kandydatury podawane były na zebraniu do wiadomości zebranych. Następnie taki „propagandysta" zwracał się do zebranych – kto jest przeciw podanym kandydaturom – jeśli ktoś spróbował się sprzeciwić takiej liście, to był murowanym kandydatem na „wroga ludu", a taki albo został aresztowany, albo z całą rodziną wywieziony na „białe niedźwiedzie". Przy tym mówiło się, że nic nie dzieje się bez woli ludu. Takimi metodami uzyskano „prośbę" ludności zachodniej Ukrainy i Białorusi na przyłączenie ich do Związku Radzieckiego.

*Opracował*
*Jacek Krasnopolski*

## Orle

**Aktywne spędzanie czasu wolnego niesie wiele korzyści. Po pierwsze odetchniemy od trosk dnia powszedniego, po drugie - rozruszamy zasiedziałe w fotelu przed telewizorem kości kończyn wszelakich, po trzecie - odkryjemy miejsca nieznane, miejsca położone w zasięgu naszych nóg albo naszych rowerów, miejsca poznane już przez wielu europejskich turystów.**

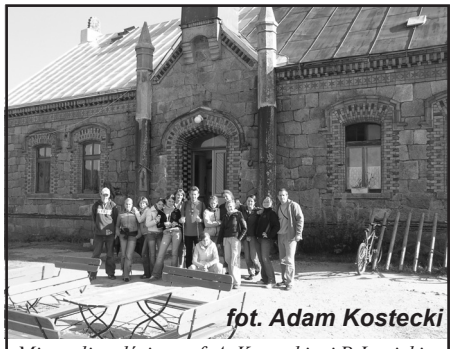

*Mirscy licealści z prof. A. Kosteckim i P. Łupickim przed budynkiem schroniska.*

Oto propozycja wycieczki jednodniowej dla mniej i bardziej wprawnych wędrowców ( lub rowerzystów).

O przyzwoitej porze porannej udajemy się samochodem na Polanę Jakuszycką. Parkujemy pojazd i kierując się znakami idziemy ( lub jedziemy rowerem ) w stronę Orla. Po mniej więcej godzinie (lub w przypadku roweru - 20 minutach) jesteśmy u celu.

Baza turystyczna Orle znajduje się w kamiennym budynku, będącym pozostałością dawnej huty szkła „Carstal", funkcjonującej od 1754 do 1890 roku. Okoliczne złoża kwarcu, dostęp do wody i zasobny w drzewostan teren umożliwiał funkcjonowanie przedsiębiorstwa należącego do rodu Schaffgotschów. Lata prosperity huty przypadały na drugą połowę XIX wieku, kiedy to wytapiane tutaj szkło białe i barwione w masie znane było na całym świecie. Zanurzywszy dłonie w przeraźliwie zimnej pobliskiej rzece Izerze i jej okolicznych dopływach można od czasu do czasu wyłowić pozostałości wyrobów huty Carstal. Tuż przed wybuchem II wojny światowej przy drodze na Halę Izerską stanęły dwa budynki niemieckiej straży granicznej i służb celnych. Nosiły one znane nam nazwy (w polskim tłumaczeniu oczywiście) „Wrocław" i „Głogów". Podczas wojny w budynkach tych byli leczeni i rehabilitowani żołnierze Wermachtu. W 1945 obiekty zajęli żołnierze Armii Czerwonej, a następnie Wojsko Polskie. Od tego czasu aż do 1990 roku stacjonowała tutaj jednostka Wojsk Ochrony Pogranicza.

Odpocząwszy i posiliwszy się w bufecie możemy teraz wybrać się nad samą Izerę. Kierujemy się szlakiem turystycznym w stronę Granicznika . To granitowa skałą leżąca powyżej drogi wiodącej wzdłuż Izery oraz przy ścieżce do przejścia granicznego na Izerze. Do końca II wojny światowej był to pomnik przyrody, skała nazywała się wówczas Mohheinrichfels. Stąd roztacza się widok na Bukowiec ( 1005 m n.p.m.). Niebawem zabiorę Państwa na wyprawę do wsi Izerka, po drodze zdobędziemy ten szczyt . Schodzimy ze skały i zmierzamy w kierunku rzeki. Przed nami most graniczny ze stojącą u jego wrót sylwetką św. Nepomucena. Obowiązkowa fotografia i możemy wrócić do schroniska.

Wersja dalszej podróży dla rowerzystów. Z Orla jedziemy w stronę Hali Izerskiej, po około pół godzinie dojeżdżamy do Chatki Górzystów. To miejsce znacie z opisów w poprzednich numerach naszego pisma ( cykl artykułów o Gross Iser).

Wracamy na Orle. Przed schroniskiem możemy sobie poleniuchować na leżakach, wypić niepasteryzowane piwo z egzotycznego browaru „Ciechan" z Ciechanowa (obecny właściciel Browaru Lwówek Śląski). Obejrzyjmy jeszcze wystawę fotograficzną laureatów konkursu „Skarby Izerów". Teraz możemy wyruszyć w drogę powrotną. Zatrzymajmy się jeszcze na Zakręcie Śmierci. Podziwiajmy panoramę Karkonoszy, pokontemplujmy piękno krajobrazu najbliższej okolicy. Na początek będziemy poznawać Góry Izerskie. Karkonosze będą później…

*Beata Nowicka*

## Obszary Natura 2000

**Jednym ze zobowiązań Polski, związanym z członkostwem w Unii Europejskiej, jest utworzenie na terenie naszego kraju sieci ekologicznej Natura 2000. Obszary wytypowane i włączone do tego systemu stanowią część wielkiej sieci służącej ochronie dziedzictwa przyrodniczego Europy, istniejącej we wszystkich krajach UE.**

Obowiązek tworzenia sieci Natura 2000 ma charakter „twardego prawa", a wiec takiego, którego nieprzestrzeganie wiąże się z dotkliwymi karami finansowymi (w tym wypadku nieutworzenie sieci na terenie kraju) oraz zablokowaniem funduszy unijnych na szereg inwestycji. Znaczy to, że Polska jest bezwzględnie zobowiązana do utworzenia sieci Natury 2000.

Prócz ochrony dziedzictwa przyrodniczego wspólnoty europejskiej, sieć ekologiczna Natura 2000 ma być mechanizmem zahamowania spadku różnorodności biologicznej w Europie, czynnikiem rozwoju turystyki, zachowania tradycyjnej gospodarki rolnej i proekologicznej gospodarki leśnej, a co za tym idzie, lokalnej kultury i regionalnej specyfiki.

W Polsce Sieć Natura 2000 postrzegana jest niejednokrotnie jako bariera rozwoju, czynnik hamujący wzrost gospodarczy i ograniczający inwestycje. W zasadzie istnieją dwa powody tego stanu rzeczy. Po pierwsze, brak szerokiej informacji w społeczeństwie na temat tego czym jest Natura 2000, jakie ograniczenia wiążą się z jej wdrożeniem, a jakie korzyści i uprawnienia przysługują różnym grupom społecznym lub organom władzy w zakresie tworzenia i zarządzania obszarami Natura 2000, czy po prostu, które tereny są typowane do włączenia do sieci. Drugi powód, niejako wynikający z pierwszego, to błędna lokalizacja inwestycji w obszarach cennych przyrodniczo i zaplanowanych do objęcia ochroną w formie ostoi Natura 2000. Podstawowym problemem jest więc brak stosownej kampanii informacyjnej dotyczącej sieci.

Europejska sieć ekologiczna Natura 2000 to spójny system obszarów chronionych mający za zadanie utrzymanie różnorodności biologicznej i ochronę dziedzictwa przyrodniczego Europy. Będzie ona realizowana przez ochronę najcenniejszych i najrzadszych elementów przyrody (gatunków i siedlisk), ale też przez ochronę elementów układów typowych, charakterystycznych dla bioregionów Europy. W skład sieci Natura 2000 wchodzą dwa rodzaje obszarów chronionych: ostoje ptasie- chroniące dziko żyjące ptaki i ostoje siedliskowe, zwane również habitatowymi, chroniące siedliska przyrodnicze oraz dziko żyjącą faunę i florę. W sposób szczególny podlegają ochronie tzw. gatunki priorytetowe, bardzo rzadkie. W świetle prawa polskiego obszary Natura 2000 zyskały status nowej formy ochrony przyrody (obok parku narodowego, parku krajobrazowego, rezerwatu przyrody, użytku ekologicznego itd.). Jednakże obszary Natury 2000 różnią się kilkoma cechami od innych form ochrony przyrody. Mogą na przykład w całości lub w części zawierać w swoich granicach inne obszary chronione, z najwyższą formą ochrony przyrody z Parkiem Narodowym włącznie. Obowiązuje również periodyczna sprawozdawczość z działań ochronnych, podejmowana w obszarach Natura 2000. Szczególny nacisk w ochronie przyrody położono na zachowanie tzw. właściwego stanu ochrony gatunku i siedliska. Jest to ochrona pewnego stanu zastanego i w tym celu wskazane są na obszarach Natura 2000 zabiegi ochronne, polegające na tzw. ochronie czynnej (wypas, wykaszanie, itp.). Za konkretne działania ochronne przewidziany jest ekwiwalent finansowy dla wykonawcy.

Obecnie na omawianym terenie Polski mamy do czynienia z obszarami już ustanowionymi aktem prawa krajowego, oraz projektowanymi, tak do jednych jak i drugich odnoszą się takie same zasady i zalecenia ochronne (zgodnie z prawodawstwem UE).

Innymi słowy nie ma tutaj znaczenia, że obszar nie jest jeszcze ustanowiony aktem prawa krajowego- jeśli został zgłoszony do Komisji Europejskiej jako proponowany do włączenia do sieci Natura 2000, to do czasu podjęcia przez Komisję decyzji, obszar winien być chroniony, tak jakby już w sieci się znalazł. Jest to istotne novum, w odróżnieniu od innych krajowych form ochrony przyrody, gdzie wszelkie zakazy i zalecenia odnoszą się prawnie dopiero w momencie formalnego zatwierdzenia obszaru chronionego.

(c.d.n.)

*Anna Morawska-Kruk*

## Amigos, Ziemia Izerska wzywa!

***31 lipca - 2 sierpnia 2009 Festiwal Harmonii***

**Od kilkunastu lat na Stacji Wolimierz odbywa się Międzyplanetarny Letni Festiwal. Z całej Polski i Świata przyjeżdżają artyści i ekolodzy, by przez trzy dni wspólnie bawić się, występować i debatować. Festiwal - poza zabawą - uczy i budzi inspirację do dalszych działań. Wybitne osobistości ze świata kultury i nauki mieliśmy zaszczyt gościć w Wolimierzu. Festiwal ma swoją unikatową cechę, wszyscy uczestnicy są jego współkreatorami.**

W tym roku celem Festiwalu jest między innymi promocja naszego regionu - Ziemi Izerskiej jako przykładu Harmonii. Skierowany jest do okolicznej ludności i gości, prezentuje wartości bio- i ekoregionalne, zrównoważony rozwój, sztukę alternatywną i swojską .Podczas festiwalu wystąpią artyści, teatry, zespoły, muzycy i grupy plastyczne. Odbędą się liczne warsztaty. Ważnym celem Festiwalu będzie wzajemna konfrontacja i prawdziwe SPOTKANIE artystów, ekologów i widzów. Formuła Festiwalu przewiduje nie tylko występy, ale i wspólne dyskusje oraz tańce, ogniska i zabawy. Aspekt prawdziwego Spotkania jest tym, czego brakuje na większości Festiwali, gdy po zagranym spektaklu, koncercie twórcy wracają do domów. Zapraszamy Mistrzów, których obecność zapewni możliwość rozmowy o Sprawach Ważnych. Istotnym wydarzeniem podczas Festiwalu będzie Jarmark promujący lokalne przetwory ogrodnicze, płody pól i lasów, rzemiosło i sztukę. Ziemi Izerska ma wielowiekową tradycję przenikania się kultur i trudną historię przesiedleńczą. Chcemy pokazać potencjał, który mamy Tu i Teraz do życia w Harmonii mimo różnorodności, a nawet dzięki niej! ZAPRASZAMY do współtworzenia Festiwalu, do kontaktowania się z nami, do zgłaszania swoich propozycji i sugestii, ZACHĘCAMY do przekazania informacji o Festiwalu przyjaciołom, a także PROSIMY o pomoc: w nawiązaniu kontaktów, w układaniu szczegółowego programu Festiwalu (prosimy o jak najrychlejsze wieści, co chcielibyście WY i wasi Przyjaciele zaprezentować, wystawić – np.: plony ogrodów, rzemiosło..), w szukaniu środków umożliwiających jak najlepszą organizację Festiwalu.

Festiwal Harmonii będzie się odbywał w ramach Ekomuzeum Ziemi Izerskiej.

*Z Miłością i Nadzieją na Odzew – Jemioła*

# Unia Izerska

**Unia Izerska to stowarzyszenie skupiające grono ludzi zamieszkujących okolice Gór i Pogórza Izerskiego na granicy Dolnego Śląska i Górnych Łużyc. Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów historii tego regionu była odwieczna migracja ludzi z powodów politycznych, religijnych, ekonomicznych. My, w odróżnieniu od naszych poprzedników, zdecydowaliśmy się tu osiedlić z wyboru, bez przymusu związanego z kolejną zawieruchą dziejową. Nami kierowała wolność i zachwyt nad pięknem tego zakątka Ziemi.**

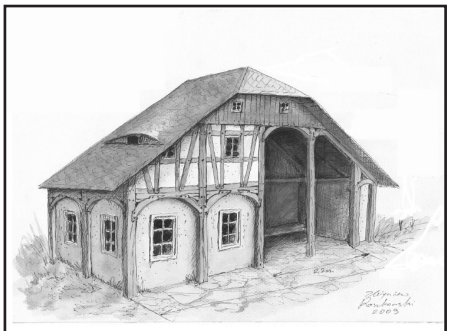

*Projekt przystanku autobusowego wykonany przez Zbigniewa Roszkowskiego.*

Idea kultywowania piękna przyświecała nam, gdy po latach działalności nieformalnej zdecydowaliśmy się założyć stowarzyszenie. Zależy nam przede wszystkim na działaniach na rzecz ochrony miejscowego krajobrazu i jego wyjątkowej architektury. Tutejszy krajobraz architektoniczny stanowi imponujące świadectwo budowlanego kunsztu poprzednich pokoleń i wyróżnia się unikatową na skalę europejską konstrukcją domów przysłupowych. Ten rodzaj budownictwa w pełni wykorzystywał szeroką gamę lokalnych materiałów budowlanych, takich jak: kamień, drewno, glina, słoma. Chcielibyśmy zachować tę tradycję, przy czym nie ograniczamy do skansenowskiej idei zachowania starych budynków; przeciwnie - stare techniki budowlane stanowią dla nas inspirację do tworzenia świadomej, współczesnej architektury, wynikającej ze specyfiki środowiska naturalnego tego regionu.

Oprócz tego istotną częścią naszej działalności są działania na rzecz ochrony środowiska naturalnego i takiego rozwoju naszych gmin, który nie narusza delikatnej równowagi lokalnego ekosystemu. Zwracamy szczególną uwagę na zachowanie bioróżnorodności otoczenia przez ochronę pierwotnych zasobów genetycznych roślin i zwierząt, jak również bardziej racjonalne wykorzystanie zasobów naturalnych.

W realizację naszych celów zamierzamy włączyć społeczności lokalne, szukając najdogodniejszej formy dla wyrażenia gospodarskiej troski o przestrzeń zamieszkiwaną wspólnie. Być może pomocny będzie cykl warsztatów kształcących nowe umiejętności zawodowe.

Chcielibyśmy także stworzyć sieć ścieżek „zielonego szlaku", gdzie „zielony szlak" rozumiany jest jako korytarz turystyczny, rekreacyjny i komunikacyjny, przygotowany dla niezmotoryzowanych form transportu. Są to niezależne i niekolidujące z transportem samochodowym ścieżki biegnące wzdłuż dawnych historycznych szlaków, naturalnych korytarzy przyrodniczych lub opuszczonych i nieużytkowanych traktów komunikacyjnych, na przykład dawnych linii kolejowych. Z koncepcją „zielonych szlaków" związana jest idea Ekomuzeum.

Charakterystyka naszego regionu odpowiada warunkom tego przedsięwzięcia, co daje realne szanse wprowadzenia Pogórza Izerskiego do międzynarodowego programu CEG (Central European Greenways). Na terenie Europy Zachodniej prace nad programem CEG (Central European Greenways) rozpoczęły się w latach siedemdziesiątych XX wieku, zaś na terenie Europy Środkowowschodniej jego pionierami byli nasi sąsiedzi Czesi, którzy już od początku lat dziewięćdziesiątych tworzą CEG, a od niedawna tak-

*Członkowie Unii Izerskiej.*

że członkami CEG są nasi sąsiedzi zza Nysy Łużyckiej.

Kolejną inspiracją w działaniach podejmowanych przez Unię Izerską stanowi europejski ruch Odnowy Wsi, w ramach którego podkreśla się konieczność pogodzenia dziedzictwa kulturowego wsi z potrzebami ekonomicznymi

*Logo Unii Izerskiej*

mieszkańców terenów wiejskich. Chodzi o wypracowanie równowagi między koniecznością zachowania tradycji a dążeniami do unowocześnienia, nie tylko pod względem zasobów materialnych, lecz również sposobów pracy i rozrywki.

Biorąc pod uwagę nasze cele i inspiracje znaleźliśmy taką formę działania, która w całości obejmuje mocno zróżnicowane aspekty naszych starań. Takie możliwości posiada idea ekomuzeum. Ekomuzeum to sieć rozproszonych w terenie obiektów, tworzących żywą kolekcję, obrazującą wartości przyrodnicze i kulturowe regionu oraz dorobek jego mieszkańców. Jest to idea uruchomienia muzeum nie ograniczającego się do czterech ścian; to budowa ekspozycji wielowymiarowej, przestrzennej, otwartej na przyrodę, skupiającej nowoczesne ekologiczne budynki i zabytkowe zagrody, nowe inicjatywy mieszkańców wsi i stare rzemiosło oraz tradycje rolne i kulinarne. Ekomuzeum Ziemi Izerskiej ma znajdować się na terenie czterech gmin (Mirsk, Leśna, Świeradów Zdrój i Stara Kamienica) pogórza i Gór Izerskich. Ma być prezentacją indywidualnych inicjatyw ludzi z naszego terenu, zaangażowanych w rozwój turystyki wiejskiej, która stwarza alternatywę dla komercyjnych ośrodków turystycznych znajdujących się w pobliżu (Świeradów, Szklarska Poręba). Oprócz tego ekspozycja w ramach Ekozmuem Ziemi Izerskiej to okazja do prezentacji bogactwa przyrodniczego i kulturowego.

W Ekomuzeum Ziemi Izerskiej elementem charakterystycznym - znakiem rozpoznawczym - będą przystanki, spełniające rolę centrów informacji turystycznej i łączników z komunikacją publiczną. Nasze Ekomuzeum to pętla łącząca lokalne atrakcje, wykorzystująca ścieżki i drogi wyłączone z komunikacji publicznej, a przeznaczone do turystyki pieszej, konnej i rowerowej.

Celem Unii Izerskiej jest promowanie budownictwa naturalnego, współgrającego z krajobrazem.

**25 lipca - 02 sierpnia 2009 I Festiwal Ekomuzeum Ziemi Izerskiej, a w nim:**

**- 25 i 26 lipca 2009 Jarmark Wiejski Izerski na Łące w Przecznicy** z ekspozycją ośrodków na trasie Ekomuzeum Ziemi Izerskiej połączony ze sprzedażą lokalnych produktów i warsztatami rękodzielniczymi oraz innymi atrakcjami (lokalny teatr, lokalny zespół)

**- 29 lipca wykłady**: „Historia architektury lokalnej a naturalne budownictwo" i „Historyczne aleje drzew i możliwości ich ochrony"

**- 31 lipca - 2 sierpnia Festiwal Harmonii na Stacji Wolimierz**

ekomuzeum Ziemi Izerskiej

*Logo Ekomuzeum*

**- 25 lipca - 2 sierpnia Otwarte domy - ośrodki** na szlaku Ekomuzeum Ziemi Izerskiej.

**- 18 - 31 lipca międzynarodowe warsztaty naturalnego budownictwa**: zbudujemy przystanek autobusowy na trasie Ekomuzeum w Pobiednej

*Konstancja Uniechowska*

## Festyn gimnazjalny 2009

**Czerwcowy festyn gimnazjalny jest organizowany, od tak dawna, że zapisał się w tradycje naszej szkoły. Odbywa się on zazwyczaj w pierwszą niedzielę czerwca , a jego celem jest promocja szkoły oraz utalentowanych uczniów. Miejsca, w których odbywały się gimnazjalne festyny były różne od stadionu miejskiego, po plac apelowy w szkole. Zawsze imprezie towarzyszyła znakomita, słoneczna pogoda. Jednak w tym roku było inaczej.**

*Stoisko z aniołami.*

Dzień 31 maja przywitał nas ulewą. Z tego względu stragany i namioty zostały przeniesione na szkolny korytarz. Miejsca, jak wiadomo, było mało, co nie oznacza, że zabawa nie była udana, wręcz przeciwnie, ale o tym za chwilę. Gimnazjaliści porozkładali stoły na terenie całej szkoły i serwowali gościom znakomite ciasta, tosty, frytki i inne pyszności. Na korytarzu unosił się słodki zapcha gofrów. W sali nr 2 panował iście artystyczny klimat, ciemność, blask świec przepiękne podświetlane witraże wykonane na lekcjach plastyki przez uczniów. W przedsionku koło wejścia do szkoły znajdowała się galeria talentów, ze zdjęciami i opisem osiągnięć utalentowanych gimnazjalistów. W klasie nr 20 była loteria fantowa, natomiast w sali nr 21 Wioska Dziecięca. Sama brałam udział w jej organizacji więc opowiem o tym jak to wyglądało. Pomysł powstał dzięki p. A. Czerwińskiej i A. Kulesy, które postanowiły wykorzystać fakt iż zbliżał się Dzień Dziecka i chociaż na chwilę przenieść najmłodszych w krainę fantazji i baśni. Niemal natychmiast zgłosiły się osoby chętne do pomocy. Wykonano dekoracje, przesympatyczny clown prowadził zabawy ruchowe, a ja wraz z moją koleżanką na chwilę stałyśmy się dobrymi wróżkami. Dosyć ciekawe zajęcie, ponieważ nigdy nie przyszło nam występować w tej roli. Dobre wróżki czytały dzieciom bajki i baśnie. Sięgnęłyśmy więc po klasykę czyli Tuwim, Brzechwa czy Andersen. Na twarzach dzieci pojawiały się uśmiechy, oraz... rysunki, które wykonywały uczennice gimnazjum. Oprócz wspomnianej wyżej Wioski Dziecięcej na sali gimnastycznej rozegrano towarzyski mecz piłki ręcznej uczennice vs. nauczycielki. Ku zadowoleniu uczniów, a rozpaczy grona pedagogicznego, mecz wygrały uczennice. Po zakończeniu rywalizacji na parkiet wszedł zespół breakdance'owy, który programem artystycznym zachwycił widzów. Impreza potrwała do godziny 15 . Dzieci, ale i też dorośli bawili się znakomicie. A ja z tej okazji chciałabym serdecznie pozdrowić wszystkich najmłodszych, którzy uczestniczyli w Wiosce Dziecięcej i przekazały mi i innym dużo uśmiechu i radości.

*Edyta Krakowska*

## DZIĘCIOŁ PSTROKATY (VENILIORNIS SPILOGASTER)

Dzięcioł pstrokaty zamieszkuje również Polskę.

Ptaki te charakteryzują się bardzo silnym dłutowatym dziobem i językiem pokrytym lepką wydzieliną.

Ogon tego ptaka zaopatrzony jest w ostro zakończone sterówki, umożliwiające mu opieranie się ogonem o drzewo. Bardzo ostre pazury (zazwyczaj parami przeciwstawne) zapewniają mu dobrą przyczepność. Dzięcioł pstrokaty żywi się przede wszystkim owadami, uzupełniając swoją dietę pokarmem roślinnym.

Dzięcioły gnieżdżą się w dziuplach, niemal zawsze samodzielnie je wykuwając (trwa to około 2 tygodni). Młode wylęgają się tylko raz w roku, są nagie i ślepe, z charakterystycznym zgrubieniem, na którym siedzą w nie wyścielonej dziupli.

U nas w Izerach, możemy go prawie wszędzie spotkać i zapewniam wszystkich, że obserwacja tego pięknego ptaka, daje wiele przyjemności!

*Akwarela wykonana przez Panią Wiesławę Weijs.*

*Wiesława Weijs*

## WARZYWA NA STÓŁ

Mieszkamy tu i teraz. Oddychamy tym samym powietrzem, pijemy tę samą wodę. Rośliny i zwierzęta korzystają z tych samych dóbr. Tworzymy zamknięty ekosystem na skalę Gór Izerskich i Pogórza Izerskiego. Wierzę w to, że warzywa z przydomowego ogródka czy od gospodarza z sąsiedniej wsi służą bardziej naszemu organizmowi niż te pochodzące z daleka i nie mam tu na myśli Chin. Sąsiedni powiat z innymi warunkami klimatycznymi stanowi kolejny odrębny ekosystem. Zachęcam do uprawiania swojego ogródka z przyczyn ekonomicznych i zdrowotnych. Najlepiej zjadać wszelkie warzywa na surowo, czyli surówki na stoły!

A oto kilka ciekawostek o naszym ziemniaku. Jest to jedna z najważniejszych jadalnych roślin świata. **Ziemniaki** uprawiane są już od 3500 lat, do Polski dotarły za sprawą króla Jana III Sobieskiego w XVII wieku. Statystyczny Polak zjada ponad 130 kg ziemniaków rocznie. Najczęściej spożywane są ziemniaki gotowane. Jednak zbyt długie ich gotowanie i smażenie jest niewłaściwe, ponieważ tracą one wtedy witaminę C. Zasady dotyczące gotowania ziemniaków: przed gotowaniem należy myć je pod bieżącą wodą, gotować na parze, jeżeli gotujemy je w wodzie, to w małej ilości. Ziemniaki są bogatym źródłem w witaminę C, która ma duże znaczenie dla organizmu: podnosi odporność organizmu, ma właściwości bakteriobójcze, hamuje powstawanie w żołądku substancji rakotwórczych, ułatwia gojenie się ran, hamuje tworzenie się sińców, uczestniczy w wytwarzaniu czerwonych krwinek. Ziemniaki są również źródłem innych witamin, tj.: B1, B2, B6, K. Zawierają także: magnez, wapń, żelazo, miedź, sód, fosfor, potas, jod, karoten oraz cynk. Warto także wiedzieć, że inne pospolite warzywa: **kapusta, burak, marchew i cebula** mają podobne lub większe wartości odżywcze. Może warto zainwestować w garnek do gotowania na parze? Jeśli już jemy, to niech to będą pełnowartościowe posiłki. Polecam dla „gastryków" sok z ziemniaka (smak obrzydliwy – skuteczność rewelacyjna). Sok z **czerwonego buraka** (z odrobiną jabłka) zawiera związek chemiczny (betaninę) chroniący wątrobę oraz osłabiający szkodliwe bakterie i wzmacniający organizm. **Biała kapusta** w postaci surówki, soku lub okładów wzmacnia i „wyciąga" ból. **Cebula** wpływa na układ krążenia i krew, podnosi poziom korzystnego cholesterolu HDL, zmniejsza lepkość krwi, pomaga rozpuszczać zakrzepy, reguluje poziom cukru we krwi, zabija bakterie, pomaga w oczyszczeniu oskrzeli z wydzieliny, **potwierdzono działanie przeciwnowotworowe u zwierząt**. Ostatnie zdanie dotyczy większości warzyw. Dlatego zjadajmy warzywa pospolite, nie ma w tym nic plebejskiego!

*Na zdrowie: Izerska Wiedźma*

**Do Redakcji zostało dostarczone pismo od mieszkańców budynków usytuowanych przy ul. Nadbrzeżnej z prośbą o opublikowanie w naszym czasopiśmie. Jest ono skierowane do Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk. Do pisma dołączone są podpisy mieszkańców (23 osoby). Drukujemy je w niezmienionej postaci traktując jako formę listu otwartego.**

Mirsk12.06.2009r.

Mieszkańcy budynku:
1A i 1B przy ul. Nadbrzeżnej

BURMISTRZ Miasta i Gminy Mirsk

Dotyczy położenia asfaltu i wykonania oświetlenia drogi dojazdowej, do budynków 1A i 1B, której właścicielem jest Gmina Mirsk.

Panie Burmistrzu ,zwracamy się ponownie do Pana - jako gospodarza naszego miasta w sprawie przedmiotowej drogi dojazdowej.

W dwóch budynkach 1A i 1B mieszka 30 rodzin, są to rodziny z małymi dziećmi, rodziny posiadające samochody. Proszę sobie wyobrazić jak wygląda przejazd drogą dojazdową wózkiem z małym dzieckiem, czy samochodem, jeżeli na tej drodze powstały dziury o głębokości 20-30 cm i szerokości 100 cm. Korzystanie z tej drogi staje się prawie niemożliwe. Prosimy więc Pana o podjęcie działań w kierunku położenia asfaltu i oświetlenia tej drogi.

Chcemy jeszcze w tym miejscu nadmienić, że właściciele budynków: Joanna i Krzysztof Krasiccy wykonali już prace wstępne w wysokości około 40% nakładów związanych z położeniem asfaltu (podbudowa i wstępne utwardzenie). Zobowiązują się również do wykonania 10% wartości bieżących nakładów niezbędnych do położenia asfaltu.

Czekamy na pozytywną odpowiedź w tej sprawie i przedstawienie działań jakie ma Pan zamiar podjąć.

W załączeniu podpisy mieszkańców, odpowiedź proszę przesłać na adres:
Wójcik Damian, 59-630 Mirsk, ul. Nadbrzeżna 1B/11

## Na działce i w ogrodzie

Dziś chciałem państwu przybliżyć informacje o roślinie, której warto zarezerwować najlepsze miejsce w ogrodzie. To hortensja ogrodowa (Hydrangea makrophyila), krzew pochodzący z południowej Azji mający 25 gatunków. Ta piękna roślina powinna być sadzona na stanowisku słonecznym lub półcienistym, osłoniętym od mroźnych wiatrów, na kwaśnej glebie z dużą ilością rozdrobnionego obornika lub raz w tygodniu podlewana specjalnym nawozem do hortensji. Hortensje dzielimy, trochę umownie, na trzy grupy: hortensje kwitnące na pędach zeszłorocznych, kwitnące na pędach tegorocznych i innych.

Najtrudniejsze w uprawie są te pierwsze, ponieważ w naszych warunkach często, mimo zabezpieczenia przed zimnem, przemarzają zimą i niestety nie kwitną.

Wśród trzeciej grupy na uwagę zasługuje hortensja pnąca, dorastająca nawet do 5 m i wymagająca podpór, oraz hortensja dębolistna dorastająca do 1,5 m . Obie kwitną pięknymi białymi wiechami.

Hortensje wymagają gleby żyznej, próchniczej i wilgotnej, a źle rosną na glebach ciężkich i podmokłych. Najpiękniej wyglądają sadzone w kępach pod koronami dużych drzew.

Hortensje kwitną od czerwca-lipca do września, a ich przekwitłe kwiaty jeszcze długo stanowią ozdobę ogrodu.

*Ogrodniczek*

## “Brudna miłość”

O rześki poranku
W brzozowym młodniku
Zapach macierzanki
Echa trel słowików

Wtedy Cię ujrzałem
W pełnej wiosny glorii
Śmieci wyrzucałaś
W workach z czarnej folii

Sypałaś jak w hurcie
Swoją zgrabną ręką
Kubki po jogurcie
Jako dar sarenkom

Czy miałaś wyrzuty?
I to jeszcze jakie!
Worek starych butów
Lądował pod krzakiem

Taka naturalna
Śmieciście o świcie
Niereformowalna
Zamarłem w zachwycie.

Chciałem podejść blisko
Lecz się trochę bałem
Rzuciłaś walizką
Prawie oberwałem

Kwitnące stokrotki
Pachnąca żywica
Lecą stare wrotki
Zderzak z beemwicy

Byłaś taka zwiewna
Gdy zwiewałaś z lasu
Senna, ciut niepewna
Nie licząca czasu

Pobiegłem za Tobą
Coś Ci wyznać chcący
Nie było mi błogo
Ból był przejmujący

Dopadłem – spojrzałem
W oczy Twe tak boskie
I pieśń wyśpiewałem
Pełną uczuć wzniosłych

Anioły mnie wiodły
Po niebiańskich skalach
Trochę mnie ubodło
Gdy rzekłaś: spierdalaj

Nikt tak już nie śmieci
W młodniku brzozowym
Czasem jakieś dzieci
Ciepną plastikowym

Ty to co innego
Ty - kwiat na polanie
Jak siebie samego
Mówi przykazanie

Chciałem rzec, co czuję
Widząc Twą przezgrabność
Bliźnich się miłuje
Chociaż nie jest łatwo

*Grzegorz Żak*

## Żubry w Izerach

”Dużo żubrów jest w Izerach”- powiedziałem jesienią ubiegłego roku do naszego sołtysa.

„Ależ Erik, żubry nie istnieją w Izerach”- to była jego odpowiedź.

Ale ja widziałem ich mnóstwo, one mają około 20 cm wysokości, wykonane są z metalu i na nich pisze -żubr...W niedzielę 7 czerwca spacerowałem z moim psem ( posokowiec izerski :-) po górach. Pomiędzy Przecznicą i Proszową taśmą został oznakowany kawałek drogi. Okazało się, że to w związku z rajdem rowerowym. Pomyślałem - to jest wspaniale, że takie imprezy są organizowane. To jest dobre dla promocji naszego regionu.

Szedłem dalej wzdłuż tej trasy rowerowej, ponieważ pokrywała się ona z trasą mojego spaceru. Po drodze zobaczyłem leżące puste tubki po paście do zębów. Dziwne miejsca na wyrzucanie czegoś takiego - pomyślałem... Trochę dalej zauważyłem kolejną tubkę. Teraz przyjrzałem się jej dokładniej... „Energy snack” brzmiał napis na tubce...

Na trasie, którą spaceruję regularnie z psem, znalazłem dzisiaj mnóstwo opakowań po zdrowej żywności dającej energię ( do zaśmiecania ?...), takiej jak batony muesli itp.

Przypuszczam, że rowerzyści mieli te rzeczy umieszczone w tylnych kieszonkach kk/kl/klkm na swojej koszulce. Szkoda, że nie pomyśleli o tym, że te puste opakowania do końca rajdu też mogli tam umieścić, a nie zaśmiecać lasu.

Bo kto teraz posprząta te wszystkie śmieci? No właśnie..., chyba nikt.

*Erik Wejis*

## MUZY KANT

Pragnę poinformować czytelników *Izerów* o wydaniu nowego tomiku z moją twórczością „Muzy Kant” to zbiór wierszyków z paru ostatnich lat, duża część z nich była drukowana m.in. w Przekroju (kiedy jeszcze poezja miała tam swoje miejsce - powiedział z żalem i lekkim przekąsem). Klasycznie rymowane i rytmizowane, więc łatwo przerobić na piosenkę. Gdzie do nabycia? Najlepiej bezpośrednio u autora, ale pewnie też w paru innych miejscach się znajdzie. Cena 20 zł, wydawca - Ad Rem w Jeleniej Górze. Można pytać: szwagier@wiadro.com

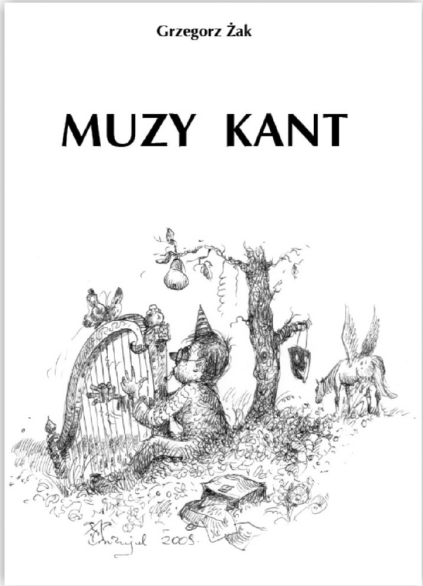


*Okładka najnowszego tomiku wierszy Grzegorza Żaka*

*Grzegorz Żak*

## Krzyżówka magiczna

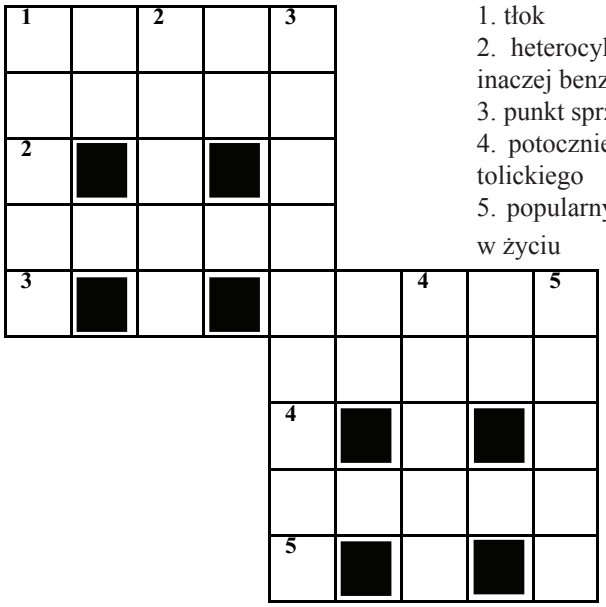

**POZIOMO I PIONOWO:**

1. tłok
2. heterocykliczny związek chemiczny-inaczej benzopirol
3. punkt sprzedaży zakładów LOTTO
4. potocznie: członek kościoła grekokatolickiego
5. popularny sukulent, który kwitnie raz w życiu

*(gd)*

## SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

W imieniu własnym i wychowanków serdecznie dziękujemy wszystkim czytelnikom Izerów oraz osobom, które wzięły udział w akcji oddania głosu na nasz Dom Dziecka p.w. św. Józefa, Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek w Bolesławcu. Dzięki Waszemu wrażliwemu sercu pięcioro naszych wychowanków pojedzie na wakacje do miejscowości Pyzówka koło Nowego Targu. Wspólne zaangażowanie w dzieło pomocy doprowadziło do zajęcia przez naszą placówkę II miejsca w Polsce na 445 Domów Dziecka.

Dziękujemy za Waszą bezinteresowność, życzliwość i troskę. Życzymy Wam wszystkiego co najpiękniejsze.

*Jedno z naszych wychowanków w trakcie zabawy*

*Siostry Elżbietanki*

## WAKACYJNY KALENDARZ KULTURALNY

**3-5 lipca** - Zlot Pojazdów Zabytkowych IKAR w Świeradowie Zdroju

**18-19 lipca** - Izerska Gala Folkloru w Mirsku

**17-19 lipca** - Lwóweckie Lato Agatowe

**18-25 lipca** - Weekend z adrenaliną w Szklarskiej Porębie

**30 lipca-2 sierpnia** - 42 Ogólnopolska Giełda Piosenki Turystycznej w Szklarskiej Porębie

**25 lipca-2 sierpnia** - I Festiwal Ekomuzeum Ziemi Izerskiej- rozpoczęcie w Przecznicy

**31 lipca - 2 sierpnia** Festiwal Harmonii w Wolimierzu

**2 sierpnia** - Bike Maraton w Świeradowie Zdroju

**2-9 sierpnia** - Europejskie Spotkania Młodych Muzyków w Świeradowie Zdroju

**13–16 sierpnia** - XIII Ogólnopolski Festiwal Filmów Komediowych w Lubomierzu

## INFORMACJA REDAKCYJNA

**Redakcja Izerów informuje Czytelników o zmianie terminu wydania naszego czasopisma. W okresie wakacyjnym tj. w lipcu i sierpniu, ze względu na wyjazdy członków redakcji na letni wypoczynek, zostanie wydany jeden numer zbiorczy. Nastąpi to pod koniec wakacji. Oczywiście zapraszamy wszystkich do współpracy i czekamy na artykuły od Was. Można je dostarczać, jak do tej pory, do biura p. A.i St. Wojciechowskich znajdującego się w Mirsku przy Pl. Wolności, do firmy „ Fenix" p. F. Chojnackiego- Mirsk ul. St. Betleja 18.**

**Przepraszamy jednocześnie za tę niedogodność i mamy nadzieję, że po wakacyjnej przerwie redaktorzy i współpracownicy przystąpią do pracy z większą energią i zapałem co powinno wpłynąć na podniesienie atrakcyjności Izerów.**

**Życzymy wszystkim Czytelnikom udanych wakacji oraz słońca, które do tej pory nas nie rozpieszczało swoją obecnością.**

**Pragniemy zaprosić dzieci i młodzież i oczywiście dorosłych do podzielenia się z czytelnikami swoimi wspomnieniami z wakacji. Materiały można wysyłać na redakcyjną skrzynkę mailową lub dostarczyć pod podane wyżej adresy.**

*Redaktor Naczelny- Bogusław Nowicki*

**Redaktor naczelny**
Bogusław Nowicki

**Zespół redakcyjny i współpracownicy**
Bartosz Baszak, Feliks Chojnacki, Piotr Czembrowski, Grażyna Drożdżowska, Karolina Dulat, ks. Mariusz Godek, Edyta Hryciew, Jacek Krasnopolski, Bartosz Kuświk, Paweł Łupicki, Beata Nowicka, Jolanta Szepańczyk, Paweł Tomczuk, Stanisław Wojciechowski, Andrzej Woźniak

**Skład i łamanie**
Kuba Krasicki

**Kontakt**
tel. 0 882 672 386
e-mail: redakcja.izery@gmail.com
teczki do przekazania artykułów lub uwag pisemnych dostępne w punktach sprzedaży

**Adres redakcji**
59-630 Mirsk
ul. Zdrojowa 21/1

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji materiałów oraz zmiany tytułów.

## Oferta ogłoszeniowa

***Zapraszamy do zamieszczania ogłoszeń na stronach czasopisma Izery***

Ceny ogłoszenia za stronę kolorową formatu A4 kształtują się w granicach 100-120 zł, za taką samą wielkość w odcieniu szarości - 80 zł. Istnieje oczywiście możliwość zamówienia 1/2, 1/4, czy 1/8 strony.

W sprawach dotyczących ogłoszeń prosimy dzwonić pod nr **0691820861** lub **0757834001**. Szczegółowe informacje, pomoc i poradę techniczną dotyczącą tych spraw można uzyskać u Feliksa Chojnackiego w firmie **„Fenix" przy ul. Kpt. St. Betleja 18 w Mirsku**.

# Kabelek Izerski

### *Dwupasmówka*

Wielu mieszkańców narzeka na jakość dróg w naszej gminie. Nie są to narzekania uzasadnione. Kabelek spieszy z informacją o pierwszej w naszej gminie drodze dwupasmowej, którą można się przejechać w Rębiszowie. Na razie wyasfaltowana jest tylko jedna strona ale tylko czekać jak pojawi się drugi asfaltowy pas.

*Dwupasmówka w Rębiszowie.*

### *Mokro ale z klasą!*

Z niekłamaną przyjemnością Kabelek donosi o uprzejmości kierowców komunikacji PKS i BUS. Deszczowa aura jest bardzo uciążliwa zwłaszcza, gdy się stoi na przystanku pod skromniutką wiatą. Kierowcy delikatnie podjeżdżają jak najbliżej wiaty tak by pasażer mógł szybko wysiąść i wsiąść do pojazdu. Właściwie nie powinno się pisać o tym, że zatrzymują się w taką pogodę na prośbę podróżnego we wskazanym miejscu… Kabelek serdecznie dziękuje w imieniu mokrych użytkowników komunikacji „międzymiejskiej" i życzymy sobie poprawy warunków atmosferycznych na drogach.

### *Zawody pożarnicze*

Kabelek był na zawodach młodzieżówek Ochotniczych Straży Pożarnych przeprowadzonych w Dniu Dziecka na boisku sportowym ZSL-G w Mirsku. W zawodach uczestniczyli młodzieżowcy z Czech, z Novego Mesta. Wszystko było świetnie zorganizowane oprócz… gara z gorącą grochówką, który zastąpiła zimna kiełbasa z bagażnika, bez bułki i napoju. Oj, pokażą nam Czesi jak się robi ognisko na zakończenie, kiedy pojedziemy do nich…

### *Reklama dźwignią handlu*

W naszej okolicy istnieje wiele firm zajmujących się różnego rodzaju działalnością. Nie wszystkie jednak dbają o reklamę tak dobrze jak firma WALKOP. Już sama nazwa sugeruje, że może rozWALić każdą ruinę i wyKOPać najgłębszą dziurę. Życzymy firmie wiele sukcesów w WALKOPaniu.

*Reklama dźwignią handlu.*

### *Prywatne śmietnisko*

Czy można w naszej gminie zorganizować prywatne śmietnisko. Oczywiście, że można. Najlepiej jak będzie usytuowane przy drodze w centrum miejscowości. Wybór padł na Kamień. Właściciel wysypiska sypie co mu się nadarzy: gruz, rury PCV, papę, kawałki asfaltu. Może wychodzi taniej za tonę jak na naszym miejskim wysypisku? Kabelek jest ciekaw ile i komu trzeba zapłacić?

### *Trabant wozignój*

Na znakomity pomysł wpadł mieszkaniec sąsiedniej gminy. Stary, poczciwy Trabi nie skończył na złomie (to chyba jest niemożliwe). Okazał się być niezbędny w różnych pracach gospodarskich. W tym wypadku służy nawet do wożenia gnoju. O takim wykorzystaniu pojazdu nawet nie śnili konstruktorzy z NRD. A szkoda, może historia (motoryzacji) potoczyłaby się inaczej.

*Prywatne wysypisko.*

### *Misiozagadka*

Kabelek Izerski ogłasza kolejny konkurs, którego celem jest podniesienie(chciałoby się powiedzieć misia z mirskiej fontanny) walorów estetycznych rynku w Mirsku. K.I. zauważył, że w jednej z fontann zamiast wspomnianego niedźwiadka została umieszczona roślina ozdobna. Prosimy o odgadnięcie jej nazwy gatunkowej. Zwycięzcę czeka cenna nagroda.

### *Nielegalna wycinka?*

Od dłuższego czasu za tamą w Mirsku trwa wycinka drzew. Z drogi widać potężne stosy gałęzi. W głębi widok przedstawia się jeszcze bardziej zatrważająco. Ofiarą firmy dokonującej trzebieży padły olbrzymie połacie lasu i zarośli stanowiących ostoję dla zwierząt. Sprawa zgłoszona została do odpowiednich służb oraz władz miasta. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że przynajmniej część tych działań prowadzona jest niezgodnie z prawem.

*Trabant wozignój.*

# ODSZKODOWANIA

## PROFESJONALNA POMOC

VOTUM SA

**Jeśli doznałeś obrażeń w wyniku wypadku lub też ucierpiał ktoś z Twoich bliskich i nie wiesz, jak poradzić sobie z postępowaniem odszkodowawczym, możesz liczyć na nasze wsparcie**!

- Czy wiesz, jaka dokumentacja będzie miała wpływ na wysokość Twojego odszkodowania?
- Czy wiesz, jak wyliczyć procentowy uszczerbek na zdrowiu?
- Czy możesz być pewny, że proponowane Ci odszkodowanie nie jest zaniżone?

**Znajomość odpowiedzi na powyższe pytania to klucz do wymiernej rekompensaty szkody. Nie musisz wiedzieć wszystkiego, ważne abyś wykonał właściwy telefon!**

## POMOC OSOBOM POSZKODOWANYM W WYPADKACH

**PAMIĘTAJ!**
**WYSTARCZY ZADZWONIĆ**

BEZPŁATNA INFOLINIA » **0 800 217 417**

PRZEDSTAWICIEL REGIONALNY » **0 503 022 473**

www.votum-co.pl